



3704

kat.komp.

III.

Mag. St. Dr.

P







366 734 1/2 230 2  
K A M E N A (CXXVII 2/470)

Wielkim Korony Polskiej y  
Wielkiego Xięstwa Litewskiego  
IMIONOM

ŹASNIE WIELMOŻNEY  
JEY-MOSCI PANNIE

P. W E R E N I E  
FIRLEJOWNIE

Kasztelance Kámieńskiej,

ŹASNIE WIELMOŻNEMU  
JEGO-MOSCI PANU

P. J O Z E F O W I  
*de Campo*

SCIPIONOWI,

Stároście Lidzkiemu,

*Przy Weselnym Hymeneuszá Akcie*

APPLAUDUJACA,

W Obligowanym Fundatorskiemu Imieniu

Kollegium Szczuczynskim

*Scholarum Piarum*

Roku Páńskiego 1728.

~~~~~  
w WILNIE w Drukárni Akadémickiej Soc: JESU.



NA HERBOWNE KLEYNOTY  
Jásnie Wielmożney Jey-Mości Panny  
KASZTELANKI KAMIENSKIEY.



Dwá Kleynoty złączone, LEWART y ZADORA:

A w nich liczny Oyczyźnie zaszczyt y podporá:  
Jeden Peryklesową płomienisty Swadą;

Drugi wspiera Koronę y męstwem y rádą.

Gdy te w dalszą już idą ligę; któż nieprzyzra?

Ze się w sławę y dzielność uzbroi Oycz





JASNIE WIELMOZNE  
P A N S T W O,  
Y DOBRODZIEYSTWO.



Laurowych górnego Pár-  
nássu cieniach, wdzięczny  
zaczego Wielkich Imion  
Wászych Skrewnienia ogłos, uczyni-  
wszy Hymen; hołdowniczą do áp-  
plauzow wzbudza Kámenę. JASNIE  
WIELMOZNE M. W. Mći PAN-  
STWO, y DOBRODZIEYSTWO.  
Utáił się poniekąd y sam Apollo; złotá-  
(I) we



we światła swego promienie pod umbrą modestyi ukrywszy; pałającym rofkofznego Hymeneusza pochodniom ustępując pozoru. Ale, gdy y ten, nacylnieyfze do tego aktu, Sarmackiego y Litewskiego kraju sprafza *luminaria*; y samże Febus nie skapo światłem szafując; melodyną Cytę na ręce Polkiey złożywszy Kamieny; pełne tryumfalnych Akcyi, Wielkich radą, Męstwem, y godnością Antenatów Wąfzych, każe ogłaszać dzieła. A widząc tak piękną Oyczyftych splendorow w jedney Parze koncentracją; do ktorey to, nie tylko Kancelerskie Pieczęci, Marszałkowskie laski, Hentmańskie buławy; ale same nawet Xiążęce Mitry y Krolewskie należą Korony; což infzego rokować może: tylko że te Najjaśnieyfze Jaśnie Oświecone, y Jaśnie Wielmożne na Zodyaku Rzeczypofpolitey jaśniejące światła; pod ktorych konftellacją ta Rodowitych Domow *coalescit Unio*; nieofzacowaną całemu Kroleftwu, na ornáment Korony przy-



przyniosą perłę. Boć inaczey, (áże  
rzeknę) śmieley tu Antenátow y z nie-  
mi zkrewnioney Párenteli Wáfzey  
wspomnieć nie możecie; tylko owemi  
flowy: *Seu gloria tangit te generis no-*  
*stri; generis mihi Jupiter author: sive*  
*es mirator rerum, mirabere nostras.* Ma-  
my bowiem tu dość chwalebne śła-  
wnego całej Europie, w niezwycię-  
żonych Káwalerfką odwagą Wodzách;  
w poważnych gruntowną rádą Sená-  
torách nieporównáne FIRLEJOW  
Domu zaszczyty: mamy wáleczne, nie  
tylko Rzymfkich, Afrykánfkich y Nu-  
mántfkich; Ale też y w Náfzey Ko-  
ronie *in superstilibus* Senátorfką także  
powagą; nie przełománą w fukkursie  
Rzeczypospolitey *in consiliis* odwagą,  
śłynących SCIPIONOW czyny: z kto-  
rych *utrumq; genus admotum Superis*  
Wielowładnego Jowiszá, Wojennego  
Grádywá, legácyami ślawnego Mer-  
kuryuszá, dowćipem inne celującego  
Apolliná, rzetelne w fobie reprezen-  
tują portrety. A tey tak zacney,  
(2) przy-



przychylną ákklámacyą Kámená, win-  
fzując Koronie Polskiej wspaniałych  
Domow konjunkcyi; wieszczę wszel-  
kiej szczęśliwości, składa pod nogi  
Wáśze rythmy: nayżyczliwſze w nie-  
dośćigłe czáſy ſwiadcząc propenſye.

*w obligowanym*

J. W. M. Mści Państwa

*Fundatorskiemu IMIENIOWI*

Collegium Szczuczyńskim

*Scholarum Piarum.*





Látium przedzey, y z Rzymu Bogowie  
W Sármáckie kráje spieszcie; y swe bustá  
Z Pántheon nieście: á co wam oponie  
Senat Prześwietny, y rzády AUGUSTA:  
Ulżycie tu swey zturbowáney głowie,  
Hymen weselne wam otworzy uśtá.

Tu święty pokoy panuje, gdzie práwá  
W swoiey wolności utrzymuje sławá.

Beśpieczniej sobie tu postąpić może,  
Jowisz z Junoną; gdy Sáturnus látá  
Złote sprowadza: swobod dopomoże  
Márs y z Wenerą; gdy ich wdzięczna swáta  
Cynthia; swoje żarzácá poroże,  
Orion z Bogi przedzey się pobráta.

Trudno niezgody wszczynáć, y do boju  
Podniecáć, gdzie Márs spoczywa w pokoju.  
W te się pobożność w Numie wystawiona,  
Upodobáne kráje sprowadziłá:  
Dzielność y Męstwo zá tym SCYPIONA;  
Którem się cáła Afryká dżiwilá;  
Pamiętne wnośi wojenna Belloná;  
Gdzie się zrodziłá wszystkim wolność miła.

Po trudách spoczác ná wolności łonie  
Miło, Rycerzom y mężney Bellonie.  
Przy ták swobodney stánąwszy tu chwili;  
W licznym orszaku z Pántheon Boginie;  
Rádeby záżyć wdzięczney krotofili:  
Tesknia, że im czas ná dumaniu ginie:  
Aż widzą, iż się nie pomátu síli  
Ná ákt weselny Hymen w wdzięczney minie.  
Prędko Sáturnus wypogodzi czoło;  
Gdy skoczno Hymen nući y wesoło.

A

A w tym



A w tym na różne Febus oko trątki  
Obraca, chcąc to wiedzieć dostatecznie;  
Kto w dożywotnie zachodzi kontrakty?  
Więc jako chciny, pyta się bezpiecznie;  
Komu weselne dziś gotują akty?  
By je Apollo mógł ogłaszać wiecznie.

Należy pisać w trwałe protokoły;  
Na akt weselny zaśłe artykuły.

Rozmąrynowym unieńczon zawojem  
Hymen, natychmiast tę odpowiedź dawa:  
SCIPIONOW tu znacznych niegdys bojem,  
Zacny sukcessor na mecie nam stawa:  
Który w FIRLEJOW Domu widząc swoim  
Affektom miłą, w ślubne wchodzi prawą.

Tak zacnych Domow niepojęta stymą,  
W expektatywie Niebo nawet trzyma.

Tu SCIPIONA już świadome Bogi;  
Kredensować mu swą pragną przysługą:  
Pamiętne będąc, jako za ich progi  
Stawał odważnie na placu, nie długą  
Utarczką pokoy przyniośszy im drogi,  
Choć go trudniło morze swą żeglugą.

Temu są wdzięczne Bogi zawsze; ktury  
Ich nieprzyjaciół pędzi za arkтуры.

Dla tego Juno z Pálladą kwatery  
Rozmąrynowe w ogrodach lustrują;  
Chloris wdzięczniejsze od śnieżystey cery  
Lilie zbiera; Zefiry szafują  
Pękami kwiećcie; wiją Nimfy w sfery,  
Przez które wieczność tej Parze rokują.

Zyje na wieki, nigdy nie umiera;  
Kto przyjaciela do fercá przybiera.

Widząc



Widząc Merkury gotowe prezenty;  
Ogłasza dzielne SCIPIONA czyny:  
Febus na Cytrze wygrana koncenty;  
Domu FIRLEJOW naszej HEROINY  
Mieniąc zaszczyty: które dyamenty  
Stawa rysuje w marmur, pargaminy.

W marmurze swoje wyryśował lata;  
Styma, powaga, kto wstawion u światá.

Jowisz tu także użycował sfery;  
Na których świetne panują planety:  
By kredensować według manieri  
Temu aktowi mogły; y działanety  
Swoje kierować: jnując procedery  
W wiek niedościęły, wieszczemi balety.

Pogoda Niebo niezmienną szafuje:  
Szczęście Planetá każdy figuruje.

Honor z Fortuną stanąwszy tu w parze,  
Rey wodzi; wdzięczne wypróbowując bale:  
Wiele dni tylko liczą Kalendarze,  
Laski, buławy, cisną się na sale.  
Y niewystarczają piąć kalamarze,  
Jakie prezenty oddają Wersale.

Same się tylko tu snują purpury:

Gdy rozum z cnotą idą w konjunktury.

Wdzięczne natychmiast z Febá ordynansu  
Stawają Muzy; by Panegiryki  
Antecessorów, niechybiąc kwádransu,  
Przedzwy głosiły przez swoje okrzyki;  
Którego z dawnych lat byli wákansu.  
Belloná liczy swoje Pułkownicy.

Głośne Alarmo brzmią Mársá pokoje:

Szumia z wdzięcznością Helikońskie zdroje.



Wiek zátym dawny kroniki przynosi;  
Y Antenatów piernszych rejestruje:  
Tu MARCHIONOW Kolońskich ogłosi:  
Kleynot herbowny Domu prezentuje  
LEWART nazwany; ktorym się BURGOSSY  
Ná owe jeszcze czasy pieczętuje.

Ma swój herb zdawná; ma swoje zaszczyty;  
Kto w Káwalerskich dziełach známienity.

W tym Clio Polska, między Alemány  
Sławi godnego fortuną WILFRYDA;  
Którego piernszy Kázmierz między Pány  
Przybrał Koronne: gdy mu lennym przyda  
Sądecz, Oświecim,, tuż Siewierz nádány;  
Xieśtivá poblizsze Tátrow, y Beskidá.

Xiązece mitry ścielą się pod nogi;  
Temu, kto Królom swe otwiera progi.  
To Wnuk LAMFRYDA otrzymał w nagrodę,  
Gdy z swey boyności cny stárzec Królowi  
Użyczył w ten czas mieyscá ná slobodę;  
Pozwalając mu Kásztelow y łowi;  
By liczną zwierzgát z kniei zbierał trzodę;  
Gdy tám zájechał gwoli tráktátowi.

Zámieniać publik spácerem nie wádzi;  
Gdy kto z rozmyślem o cáłości rádzi.  
Sławnych z tych meśtwem zdawná y mądrościá  
FIRLEJOW mieniá zapisáne tomy:  
Ják Senátorská stynęli godnościá;  
Ják celowali rádg inne Domy:  
Wręcz się uymując z káżdym zá wolnościá:  
Ani nam ich wiek zátłumi łákomy.

Głóścić je świátu nie zápomniá áktá;  
Ktorzy gruntownie zawieráli páktá.

Nie



Nie mało takich nam świat Polski liczy:  
Wprzód EUSTACHIEGO, który po WILFRYDZIE  
Na Małgwi, Goszczy, y innych dziedźliczy;  
Nadana potym Nowa Cerkiew przyidzie.  
Ten zwany FIERLEY Hrabia z Dąbrowicy  
Smiały na płochę Tatarów wynidzie.

Ci wpadli w swoje, które knuli pętą:  
Swoy miecz dumnego poraził natrętą.  
Na to mu Kąsztel Lubelski nadany,  
Tego Brat JĘDRZEY, Kąsztelan w Zárnowie:  
Oba Rycerze sławni, jak Hetmány.  
A któż JAKOBA odwagę opowie?  
Którego Krzyżak hufcami pognany  
W zawód uchodząc, utykał na głowie.

Ci pożądaný pokoy Polszcze dali;  
Gdy nieprzyjaciół mężnie rugowali.  
Nie fałszywe tu piśzę Antenaty,  
Z FIRLEJOW Domu godne Senatory:  
Ktorzy o karki tepili bułaty  
Nieprzyjacielskie; dający odpory.  
Opowie Málborg, Elbląg, także kraty  
Gdańskich bram; które tepiły topory.

Idą fortece y zamki w ruinę;  
Niezwycięzoną widząc Wodzow minę.  
Smiałość to serca sprawiła, y męstwo  
W MIKOŁAJOWEY zawnarte osobie;  
Ze mu przeciwnie poddało się Xięstwo:  
Bo bojąc, by się nie znalazło w grobie;  
Tryumfálne mu przyznało zwycięstwo:  
Przez co zostaje dziś przy swej ozdobie.

Lepiej się ze czcią poddać, niż fromotnie  
Przegrawszy; śmiercią swe zakończyć kłotnie.



Zá to pochwałę w Rzym skim Awentynie  
Odebrał; gdy mu wygrány w inszuje.  
Tenże sam główną legacją sły nie  
Do Bájázetá; którą odpráwu je,  
Nieporównány przy Hetmáńskiey minie  
W dzielności; á tą Polsce kredensuje.

W Oyczyźnie sławá, u całego świata  
Stymá, Rycerskich dzieł naywiększa plátá.  
O Swiętnice się tu Páńskie zástánia  
Hetman gorliny áffektem ku BOGU,  
PIOTR Oćiec jego Kościoły wystánia;  
W czym odmiennego nie zna dyálogu;  
Gdy mu BOG szczęście co moment objáwia;  
Záwsze státeczne w FIRLEJOWSKIM progu.

Tym Páństwá stoją, tym Królestwá żyją;  
Ze szczerą BOGU służą Religią.  
Piękna kiedy kto u swych cnotą sły nie:  
Bárżycy się zacne Domu Imię sławi:  
Gdy zá kray jedzie, gdy zá morze płynie.  
JAN FIRLEY ná tym młodsze látá trawi;  
Náwiedzając Grób Páński w Pálestynie:  
Tym go tak Egypt, ják Afryká bawi.

Dziwią się cności Rzym skie Awentyny;  
Lowan, Sorboná, Niemickie kráiny.  
Nie ládá to dziw, y nie płonne frászki;  
Gly siwey osobie w tych krájách powagę  
Zjednał Poselską: nie inney igrászki  
Tám dokázując: lecz biorąc ná wagę  
Páństwá dostóyność, nie ják inne gászki  
W nierozmyslną się porwanyszy odwagę:

Strącą swą stymę y Królestwá sławę;  
Kiedy się w bláhą podádzą zabawę.

Nie



Nie tak Piętemu nasz JAN Karolowi  
Stawił się; gdy go na Wormáckie paktá  
Zygmunt wyprawił: lecz tak traktátowi  
( Nioszszy koronne práwá y kompáktá )  
Służył; jak wiernie służył y Królowi,  
Co zápiśała kroniká w swe áktá.

Jego stárániem Oyczyzná spokoyna:  
Król, Senat wesół; uciszona woyná.  
Pamiętáją go y Wołoskie kráje;  
Gdzie go Hospodar wielkomocnym wita  
Do siebie Posłcm; upominki dáje,  
Jegoż dowcipem Unia zákwita;  
Gdy swe z Koroną łączy obyczáje  
Litwá, w pobożne dziś Pány obfita.

Odważnego to fercá wspaniałości;  
Zrózniony naród przywieść do jedności.  
Nie káżdemu się y to szczęście zdárzy;  
Aby gdzie háłas y woyná się wszczyná;  
Gdzie się w Królestwie niezgodá rozżarzy;  
Umieć ząbieżyć złemu; by przyczyná  
Skutku nie wzięła. A któż gdy się spárzy,  
Ná zimną wodę dmucháć nie záchyna?

Ząbieżyć złemu ząwczásu náleży:  
Nie uymiesz wody, gdy przez groble bieży.  
Wolny tu naród nowego Elektá  
Ná tron osádzić żwáwie usiłuje;  
Nie wiedząc, że tu podáne projektá  
Modá Fráncuska y fákcyá psuje;  
Więc ten innego Monárchy respektá  
Uporczywemu dármo prezentuje.

Gdy się kto uprze, oszuka się snádnie,  
Prágnać wypłynąć, wnet się naydzie ná dnie.



Lecz nie dosyć mu rozroznione chęci  
Zjednać Oyczyźnie, y postronne Pány;  
Jeszcze go sobie y Inflántczyk neći,  
Ku pułnocnemu kráju odernány;  
By godną wieczney rzecz czynił pámieći:  
Xieństwo z Polskimi połączynszy stány.

Idź w różne, gdzie on przebywał, kráiny;  
Znaydziesz FIRLEJA nieśmiertelne czyny.

W jákieyż go dálej postáci, lub minie  
Więcey pokażę, przy Hetmáńskiey władzy?  
Pewnie mu Jowisz ná wzroku nie ginie;  
Lecz który piorun rzuca. Tu się nádzy  
Prędko widzieli przy swojej ruinie  
Moskal, Wołoszyn, w popiele y sádky.

Te dla Oyczyzny pokoju y słáwy,  
Sprawował pilno Márfowe zabáwy.  
JĘDRZEJA dotąd pod Zygmunta znákiem  
Z licznemi w zawód rączego hufcámi,  
Z niewdzięcznym Prusak przypomina smákiem:  
Boleje także z ciężskimi troskámi  
Gdańszczánin; teraz już cichy po takim  
Bánkiecie: gdzie go uczczono plagámi.

Lepszy być musi, kto raz przećwiczony:  
Musi kárk skłonić, kto jest ponížony.

Gdyby tu spisać wszystkie wiktorye;  
Czasu by mało wystárczyło ná to;  
Zegar by się stárl, co godziny bije:  
Drukárska by pot wyláta bogáto  
Prásá; wydając cáłe historye.  
Dosyć námienić: y stánie nam zá to.

Dowcip potráfić nie może, ni tomy  
Opisać, Wáże nieprzyjaciół gromy.

Ani



Ani Wam szablą cięższą, ni zbroją;  
Szyszak ogromny nie zturbował głowy:  
Rzec każdy może: że buława moja  
Wszystkim dawała miły wczas domowy.  
Kiedy zaś przyszło zażywać pokoja;  
Każdy do rady, jak Cato gotowy.

Lube im były Bellony przyśmaki:

Nieśli Oyczyźnie pokoy przez swe znaki.  
Krakówskiego tu jeszcze Kasztelana  
JANA Poselstwem trojakiem sławnego  
Przypomnieć muszę: do Maksimiliana:  
Henryka także; y Państwa Czeskiego  
Stolice, rada gdzie była zebrana  
Xiążąt Cesarzkich, y Państwa Rzymskiego.

Ten jak Alcides stawa między Bogi;

W płynącą złotem swadę nie ubogi.  
Cóż rzekę o tych, których to Insuły  
Zdobiły głowę? a barżiej ich głowa  
Insule była ozdobą. Insuły  
Więcey nie mogą, ani jest gotowa  
Złota, kleynotow, szafować z szkatuły  
Na ich ornament, kassa Plutonowa.

Głowa jest złoto, rozum kleynot drogi;

Ktoż przy dowcipie znalazł się ubogi?

PIERWSZE tu XIAŻĘ y PRYMAS Korony  
Stawa na mecie; HENRYK mianowany;  
ZMNISZKOWNY Mátki Polsce urodzony.

Ten Assystentem od Klemensá dany  
Kájetanowi; gdy w Polskie tryony  
Ná zad powraca; tym udárowány.

Godzien pierwszego honoru, y krześlá;  
Którego cnotá nad innych wynieślá.



Płockich Biskupow, y Łuckich nie liczę:  
Opátow także, którzy Kościołowi  
Ozdobą byli. A cóż Kánonicze  
Stalla powiedzą, jáko honorowi  
Boskiemu służąc, wiedli służebnicze  
Sercá, w ofiarę pránwemu Bogowi.

Niebo ci ziemi przychyláli práwie;  
Cwicząc się záfwsze w pobożney zabáwie.  
Nie był wiek, áni były takie láta;

W któreby męstwem, zacni **FIRLEJOWIE**  
Rozumem, sławą, godnością u światá  
Sługąc nie mieli: czy to Hetmánowie;  
Choćiaż ich żadna nie wabiła płátá  
Szczерze służyli: á ktoż ich opowie?

Dzielność, odwagá y skárbow száfunek;

Oyczyźnie dosyć wielki podárunek.

Y Poëtyckie nie dokażą weny

Więcey; choćiażby wszytkie w pióro wlały

Párnáskie boynie ná to Hypokreny;

Zeby ich godnym stylem opisały:

Bárdziej się muszą pásonać Kámeny;

Gdyż w Lábiryncie już się obłakáły.

Prędzey wątpliwy w swey Thezeusz Krećie,

Ná terminálney może stánąc mećie.

Zeby tu w komput wszytkie się zebrały

Prace; łózone dla Oyczyzny spezy:

Millionyby niezliczone miáły:

Wątpię by więcey y w podziemney leży

Znaydowáło się skárbow; aby stały

Ná rekompensę; która im należy:

Jáka w szácunku Káwálerska cnotá;

Nie znaydziesz ceny, áni tyle złotá.

A lubo



*Alubo żadne w Senacie nie były  
Krzesła; którychby godni FIRLEJOWIE  
Osieć nie mieli. Purpury nie szyły  
Więcey żadnemu Tyr, Sydon, Kolchowie:  
Ni Asyryczyk w tę farbę opił  
Tak boynie. W czyjesh pomieszczą się głowie:  
Honory, Klawy, Infuły, Pieczęci;  
Które moc ludzkiej przechodzą pamięci.  
Jużby powinni osieć Maještaty;  
Które im szczerze broniona Oyczyzná,  
Kładąc ich zawsze między Purpuraty;  
Dość zasłużonym, bez pochlebstwa przyzna.  
Lecz nam ich skapo dzieśięyszemi láty;  
Bo ich zabrała Atropos nie żyzna.*

*Zazdrośna szczęścia, zazdrośna y chwały,  
Zabrała mężow śmierć orszak nie mały.  
Tych już naybliższy, gdy sławy popiera  
JĘDRZEY Kąsztelan Kámieński: w Skłaćcie  
Wnet mu śmiertelny sen oczy zámiera.  
Zostawuje nam po tak wielkiej stráćcie  
Zaszczyt Krwi swojej; w której nie umiera:  
WERENĘ swych cnot dziedziczkę, przy BRACIE,*

*Córy Jowiszá w niey masz portret żywy:  
Ten Æneaszá Afskani prawdziwy.  
Dość miła była swey Ledzie Helená;  
Milsza daleko z LANCKORONSKICH ANNIE  
W státek, urodę, bogáta WERENA.*

*Y niewystarczy w przymiotách tey Pánnie  
Pándorá; lub też w głos wdzięczna Syrená;  
Choć się w Báltyckiej często kąpie wánnie.*

*Do niey oddały Boginie posagi;  
W niey Máćierzynskiej konterfekt powagi.*



Bo jáko Xiężyc od słońcá pozory,  
Y gláns ná swoje zábiera oblicze;  
Jáko się uczy w słońeczne splendory  
Orlę wpátrywać, od swojey orlice:  
Ták w Mátki swojey zformowátá wzory;  
Cnotę, obyczay, postęпки y lice.

Mátká w jey twarzy, w ustách y pámieći;  
Bo z niey ták serce zábrátá ják chęći.

Jeżeli wdzięki w oczách y ná twarzy  
Opisać przyidzie, y Pestáńskiey róży  
Ták piękney nigdy widzieć się nie zdárzy:  
Ni się z koralem tákiem Jndus droży:  
Ledwo świt táki; co poránek zarzy;  
Gdy swych Cynthia umyka poroży.

Z śniegiem wspaniałe przemaga się czoło:

A w oczách Febus jáśnieje wesoło.

Zaszczyt ma Jowisz wielki w swey Pálládzie;  
Ze się zrodziłá z jego mądrey głowy:  
Dśisiaj WERENĘ już celnieyszą kładzie  
Nád támtę; gdy jey złagodzony słowy,  
Prędko przesłáje ná rostopney rádźie;  
Zá Ambrozyą smákując jey mowy.

A okrom mądrey w mowie rostopności;

Znaydziesz tyśiącznych przymiotow zacności.

A w tych już wszytkie Boginie celuje:  
Już się y Jowisz z Junoną nie chlubi:  
Już się Diáná tu nie prezentuje:  
Ani Belloná co przeciwnie gubi,  
Z swoim się więcej meśtwem popisuje:  
Już y Sáturnus swey Rhei nie lubi.

Do niey się Cnotá, Honor, y Fortuná,  
Ják do złotego ubiegają runá.

Do teyći



Do teyći dżiśiay ták fortunney Dámy,  
Sławnego z Przodkow swoich *SCIPIONA*,  
O dożywotnią konkurrentá mamy  
Przyjaźń; którego naturá wrodzona,  
Łączy odwagę swą z Antenatámi;  
Których dziełámi Afryká wstawiona.

Tám Afrykańskich, Rzymskich, Numántynow;  
W nim, Polskiey liczy korony, wiek, synow.  
Tych dostátecznie nasz *Merkury* wstawił;  
Dánk dájąc z wiekow zacney *Fámilii*:  
Pewnie się wdzięcznym ich czynem zabáwił?  
Nasz *Hymen* dąży do dálszej linii  
*FIRLEJOW*; w jakiey mu ich wiek ten stáwił:  
Które wiodł Domy do *Kolligácyi*.

Pewny pochwały szácuy się *Hymenie*;  
A słońcu równe wydáway promienie.  
Swiećić nie mogą wdzięcznieyszym pozorem,  
Plánety w ogních swoich się żarzące:  
Większym dáleko jáśnieją splendorem,  
Zodyák Polski Paniętá zdobiące:  
*Febus* swe światło wydáje oporem;  
Widząc w parágon z sobą certujące.

Nayprzednieysze tu światá luminarze,  
Zacney w przyjaźni przyświecáją Parze.  
*PŁOMIENCZYK* áby ten ákt wstawił wálny:  
Splendor zaszczytu *LANCKORONSKICH* Domu  
Nioszszy; zápala płomień tryumfálny:  
*Hymen* przysłużyć chcąc się po świadomu,  
Wabi naywięcey ná ogłos tubálny;  
Do tych ápplauzow nie broniąc nikomu.

Sławá z tákiemi do Hemu gázety:  
A Grádyw rącze wystraja korwety.

D

W tym



*W tym Wiśniowieckich y Sieniawskich Luny  
Y pałające promieniami Gwiazdy  
Dostyc obszernie rozścielają łuny  
A Czartoryskich Rycerz na najazdy  
Getow y Traków rozrzuca pioruny,  
Na taki z niemi gotow zawód. zawždy.*

*Stańcie zwycięscy w wieniec Muzy kołem,  
Ty biy Apollo swewu Pánu czołem.*

*Y Lubomirskich bystrości Srzeniawy  
Ując w dzielności Mársowey nie można,  
Lefczyńskich przy tym ozdobą Wieniawy  
W odwagę, męstwo, y radę nie próżna;  
Tuż Opalińskich tryumfálney Nawy  
Na fále, burze, ochotá nie późna.*

*Neptun tu wioślá porzuca á żagle  
Przyjemny Zefir nádyma nie nagle.*

*Krzyże Potockich á Tárłow Topory  
Y Ossolińskich; Chomentowskich Strzały  
Sápiehow także; Mnizzkowskich Piór wzory  
Lilyi Prázmowskich bárziew niż śnieg biały  
Szembekowskich Roż. rozliczne kolory  
Rzucąją ziemskich światel blásk nie mały.*

*Wiją na Peście z nich Nimfy bukiety,  
A hármoneczne brzmia Vivat bálety.*

*Y tryumfálne nam Ogińskich Bramy  
Swiatłá niezmierny lustr z siebie wydają:  
Wielopolskich Koń przy Zamoyskich támy  
Nie zna Kopiách. Mety nie chybiąją  
Działuńskich Strzały; taki tryumf mamy:  
Ten y Jordánow Trąby ogłaszają.*

*Idzie pod Niebo głośnem echem sławá;  
Którey fzącunku krwi zacność dodawa.*

*Káli-*



Kálinowskich tu jeszcze zacney Párenteli  
Przypomnię Domy; z których przy tym ákcie  
Nie skapo káždy z nich świáttá udzieli:  
Bośmy przy długim Fámiliy ich trákcie,  
Jásnie Wielmożne tytuły widzieli;  
Które z ich cnotą chodziły w kompákie.

Nie uzna nigdy Cymmeryskich ćieni;  
Komu swych cnotá dodáje promieni.  
Tu y Czermińskich, Tuczyńskich, Ligęzow,  
Konárskich oraz, y Podolskich Domy  
Liczne orszaki wystáwują mężow:

Czytay obszerne ich dzielności tomy;  
Jáko deptáli głowy chytrych węzow;  
Nieprzyjaciółom niosąc zánwsze gromy.

Tryumf to wielki, Oyczyźnie palm żniwo;  
Gdy o jey cáłość kto się stáwi żywo.

Rowney zacności y chwały Imioná,  
Szybki Lásockich przynosi Dołęgá.  
Z Broniewskich znaczna Oyczyzny zasłóná:  
Sienickich przy tym Beliny potęga,  
Nád ognistego okrag Fáetoná,  
Empireyskiego práwie Niebá sięga.

Wzbija się górne wyzey nád Tryony;  
Kto Káwalerską dzielnością wstáwiony.  
Kászowskich jeszcze niech się wspomnieć godzi;  
Y Márkuszewskich pominąć nie trzebá:  
Gostomskich Nálec z tey się lidze zgodzi;  
A Ponętowskich Leszczyc, co potrzebá;  
Złotego kłósá nie skapo národzi;  
Bo dla Oyczyzny hoyny y dla Niebá.

Piekna w tákowym krescencya Brogu;  
Co się udziela y ludziom, y BOGU.



Tu Oleśniccy, Dąbrowiczowie;  
Y sławni swoim Przyjemscy Ráwiczem;  
Tu Orzechowscy, Borkowscy, Kopćiowie;  
Tárnowscy kárkom strąszni niewolniczem;  
Dorohostáyscy, Gozdzey, Boguszowie:  
A innych Domow jákże się doliczem?

Gwiazdy by prędzey zliczył, choć ich wiele  
Niż wielkich Imion świetne Párentele.

Tryumfuy Polsko! gdy tak światel siła  
Ták zacney PARZE zbiera się w áplauzy:  
Ani Belloná choćby zápalitá  
Ogromne z swoim Grádywem Cekauzy,  
Ognionby tyle nigdy nie wźniećitá;  
Któremi swoje umacnia blokauzy:

Nie łatwo laurem ten uwieńcza skronie,  
Kto z potężnieyszym stawa w párágonie.  
Wzbijay się lotny pod Niebo Zefirze;  
Głosząc Prześwietnych FAMILIY złączenie.  
A BOG ná górnym rządzący Empirze  
Złote niech látá zdarza nieskończenie.  
Przy melodyiney Apolliná lirze  
Weselne kończąc ná Párnásie pienie:

Niech żyją długi wiek JOZEF, WERENA  
Sercem Pobożnych Szkół życzy Kámená





wiele

ie,  
nie.

ENNA  
mená

Biblioteka Jagiellońska



stdr0024760



